

Fantasy, dzieło szatana

15 kwietnia 2011



No i znowu księża przestrzegają przed Harrym Potterem. Tym razem diecezjalny wizytator katechizacji z diecezji gliwickiej, ks. Adam Spałek, rozesłał do zabrzańskich szkół (za pośrednictwem miejscowego naczelnika wydziału oświaty) opracowanie potępiające książki J. K. Rowling za to, że podawane są w nich instrukcje praktykowania magii, a „niebezpieczny świat magii przedstawiany jest jako absolutnie dobry”. Przeciwno cyklowi o Harrym przemawia także, zdaniem ks. Spałka, objętość kolejnych tomów sagi.

A ja się dziwię, czemu ks. Spałek, a także inni znani chrześcijańscy krytycy Pottera, doszukujący się w tych książkach propagandy satanizmu, okultyzmu, New Age, promowania świata bez Boga i stawiania w jego centrum człowieka – jak ks. dr Aleksander Posacki, Stanisław Krajski, ks. dr Andrzej Wołpiuk, Gabriele Kuby, Antoni Leśniak, Kristine Sparks i ks. Waldemar Kulbat – nie rzucają gromów na większość literatury fantasy w ogóle?

Dlaczego nie potępiają np. jedenastotomowego cyklu „Miecz Prawdy” Terry’ego Goodkinda, gdzie nie tylko ogromna większość

pozytywnych bohaterów to czarodzieje, czarodziejki i wiedźmy, ale i przeciwnicy magii (Imperialny Ład, Bractwo Czystej Krwi) przedstawieni są jako siły zdecydowanie negatywne? Gdzie nie tylko pozytywni bohaterowie nie czują (podobnie jak w cyklu o Potterze) potrzeby odwoływania się do Boga ani innych sił nadprzyrodzonych, ale w dodatku ich najwięksi wrogowie (Imperialny Ład) noszą wyraźne cechy zorganizowanej religii? Gdzie główny bohater zwraca się na koniec do swoich przyjaciół zdecydowanie niechrześcijańskimi słowami: „Nie będzie więcej modłów. Nikt z was nie musi klękać ani przede mną, ani przed nikim innym. Wasze życie należy wyłącznie do was. Powstańcie i przeżyjcie je”, a chwilę wcześniej mówi swoim wygnanym do innego świata wrogom: „Macie teraz to, czego według waszych słów zawsze pragnęliście: świat, w którym rządzą wasze wierzenia. Świat bez magii, bez wolnych ludzi i nieskrępowanych umysłów”?

Dlaczego nie rzucają gromów na klasykę gatunku – cykl o Ziemiomorzu Ursuli LeGuin? Gdzie głównym pozytywnym bohaterem jest – o zgrozo – czarnoksiężnik, a i wielu innych czarnoksiężników przedstawionych jest jako postacie pozytywne? Gdzie religia rozumiana jako czczenie bogów na większości obszaru Ziemiomorza w zasadzie nie istnieje (zastąpiona przez magię i światopogląd kojarzący się wyraźnie z filozofiami takimi jak taoizm czy zen), dominuje jedynie na kilku uważanych przez resztę owego świata za barbarzyńskie wyspach i w drugim tomie sagi przedstawiona jest jako raczej mało przyjazny, niszczący bohaterkę kult, którego świątynia wali się na końcu za sprawą czarnoksiężnika w gruzy?

Dlaczego nie ostrzegają przed Orsonem Scottem Cardem i jego (dotychczas sześciotomowym, w przygotowaniu tom siódmy) cyklem o Alvinie Stwórcy? Gdzie znowu – pozytywni bohaterowie władają różnymi rodzajami magii, przedstawianej jako coś pozytywnego – talent – a w dodatku główny bohater nosi przydomek „Stwórca” – czy to aby nie bluźnierstwo? Gdzie purytańscy przeciwnicy magii (powołujący się na Biblię i praktykujący skazywanie na

śmierć za czary) przedstawiani są jako postacie raczej negatywne, a jedną z głównych negatywnych postaci jest też pewien fanatyczny pastor? Gdzie odwołania do Boga wprowadzie w tło występują, ale nie wiadomo, czy jest to Bóg chrześcijański – autor jest wszak wierzącym mormonem?

Dlaczego nie potępiają Andrzeja Sapkowskiego i jego sagi o wiedźminie? Gdzie magia występuje na porządku dziennym, posługuje się nią zarówno główny bohater, jak i dobrzy (choć oczywiście są i źli) czarodzieje i czarodziejki? Gdzie religia kryje się wstydliwie z tyłu, a jeśli przedstawiona jest czasem pozytywnie, to jedynie w postaci zdeklarowanego pogaństwa, jakim jest kult Bogini-Matki Melitele czy też Modron Freyji – za to w postaci kapłana próbującego doprowadzić do spalenia dziewczyny uznanej za czarownicę (który zostaje ośmieszony i ukarany wrzuceniem rozżarzonych węgli do gaci) można łatwo doszukać się karykatury chrześcijańskiego fanatyka z epoki polowań na czarownice?

Dlaczego nie krytykują Davida Eddingsa i jego cykli o Elenium i Tamuli (sześć solidnych tomów) – gdzie magia jest nie tylko czymś, czym posługują się pozytywni bohaterowie – choć źli również – ale również czymś, co pochodzi od bogów? Dodajmy – bogów wyraźnie pogańskich, w odróżnieniu od noszącego wyraźnie „chrześcijańskie” cechy Boga Elenów? Gdzie dodatkowo owi pogańscy bogowie przedstawieni są – poza paroma wyjątkami – jako istoty zdecydowanie bardziej interesujące od swojego „chrześcijańskiego” odpowiednika, zaś magia – oficjalnie przez niego zakazana – okazuje się czymś koniecznym do przetrwania jego wyznawców?

Dlaczego z potępieniem nie spotyka się dylogia „Songs of Earth and Power” Grega Beara, której główny bohater staje się potężnym czarodziejem, a fabuła nawiązuje do pogańskiej mitologii celtyckiej – sugerując w dodatku między wierszami, że opisane w Biblii wydarzenia są w gruncie rzeczy przejawem wpływu magicznych istot na nasz świat, a starotestamentowy Bóg to niezbyt przyjazny ludziom mag o imieniu Adonna?

Dlaczego w końcu nie ostrzegają przed cyklem Jacka Piekary o inkwizytorze Mordimerze Madderdinie? Który wprowadzie ściga czarowników i czarownice, ale też sam często posługuje się magią? I w którego świecie Jezus zamiast umrzeć na krzyżu zszedł z niego, pokarał śmiercią swoich wrogów, założył imperium... i nadal przebywa w murach tajemniczego klasztoru będąc karmionym krwią uwięzionych aniołów (!), a heretycy głoszą, że to nie Jezus, tylko szatan, który wstąpił w jego ciało?

Myślę, że wytłumaczenie tego faktu jest tylko jedno – są oni mało odcytani.

Z całego bogactwa literatury fantasy znają jedynie cykl o Harrym Potterze (i czasami może jeszcze powieści takich znanych katolickich autorów fantasy, jak John R. R. Tolkien i C. S. Lewis, które usiłują temu cyklowi przeciwstawić). Więc wydaje im się, że jest on czymś szczególnym, zasługującym na specjalną uwagę, krytykę i potępienie. Podczas gdy w rzeczywistości jest to jak najbardziej typowe (choć – przyznam – dobrej jakości) dzieło literatury fantasy, w której magia występuje powszechnie również u pozytywnych bohaterów, a chrześcijańska wizja świata – mimo dzieł takich autorów jak Tolkien i Lewis – jest raczej rzadkością...

Mam propozycję dla antypotterowych krzyżowców: poczytajcie więcej z tego gatunku. Może potem książki pani Rowling nie wydadzą się wam wcale takie złe?

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)

Zdjęcie: [Bart Cayusa](#)